

Przedmowa

Realizm to nie małoduszne unikanie zaangażowania, ale rozpoznanie wyzwań i świadomość obowiązków, które z nich wynikają. To dobór środków i konsekwencja w działaniu, bo gnuśność (albo przesadna ostrożność) może pogрузić realizację nawet najlepszego planu. To wreszcie – o czym zapomina się najczęściej – świadomość konsekwencji zaniechań i bierności. Prawdziwy realizm mobilizuje do działania.

Polska współczesna żyje na skrzyżowaniu dwóch procesów. Odbudowujemy swoje niepodległe państwo w warunkach dramatycznego kryzysu naszej cywilizacji. W świecie zachodnim trwa regularna rewolucja przeciw naturalnym fundamentom cywilizacji chrześcijańskiej. Wielu polityków nie chce tej rewolucji widzieć, bo ma ona charakter odgórny i budzi niewielki opór. Widzą w niej jedynie groteskową „poprawność polityczną” albo marginalne „lewactwo”. Takie dezorientowanie opinii publicznej karmi „naszą bierność”, zjawisko tak dokładnie opisane przez cały krytyczny nurt myśli polskiej – Krasińskiego, Norwida, Dmowskiego. Zamiast się męczyć polityką, zamiast modlić się, tak często bezowocną, pracą (bo – jak uczył o. Woroniecki – czyn może być modlitwą), lepiej z dobrym samopoczuciem czekać na

interwencję Opatrzności. Taki kwietystyczny „providencjalizm” zawsze powtarza: „Vox populi – vox Dei” i rezygnuje z wszelkiego nonkonformizmu. Łaska jednak przychodzi z pomocą naturze, naszym realnym (więc naprawdę przeżywanym, potwierdzonym życiem) pragnieniom, a nie życiowej wygodzie.

Tomasz Rowiński w swojej książce podnosi sprzeciw wobec tej biernej postawy. Pisze o rzeczach najważniejszych, o cywilizacji chrześcijańskiej, kształcie niepodległej Polski, o chrześcijańskim charakterze Rzeczypospolitej. Przekonuje, że to wokół tych spraw, ale również wokół wynikających z nich konkretnych imperatywów, powinno skoncentrować się nasze życie publiczne we wszystkich wymiarach – duchowym, politycznym, kulturalnym. Przekonuje również, że właśnie zaangażowanie w sprawy najważniejsze może umocnić nasze państwo, bo od nich w ostatecznym rachunku zależy nasza przyszłość. Tylko państwo dobra wspólnego zrealizuje naprawdę dobro wspólne.

Prymas Wyszyński pisał, że Polska właściwie nie miała do tej pory inteligencji katolickiej. Oczywiście nie oznaczało to braku twórców katolickich. Jednak inteligencja to więcej niż pojedyncze, nawet najwybitniejsze, jednostki. To stan społeczny świadomy swej godności i roli, podmiot życia zbiorowego zdolny do przywództwa, dokonujący wyborów intelektualnych i praktycznych. Do tego nie wystarczą hybrydy w rodzaju konserwatywnego liberalizmu czy chrześcijańskiej demokracji. Kiedyś to mogły być realne idee, pozytywne eksperymenty łączące *nova et vetera*, dziś to tylko odmiany liberalizmu z przeznacze-

niem dla tych, którzy chcą w jego ramach zachować jakąś prywatną odrębność.

Właśnie dlatego Tomasz Rowiński apeluje do Kościoła nauczającego o duszpasterstwo pamięci. Każda grupa społeczna musi jednocześnie rozumieć i wypełniać swoje powołanie, to samo dotyczy narodu, *societas perfecta*. Też musi wiedzieć, kim jest i na czym polegają jego zadania. I jako naród chrześcijański musi umieć to odnieść do wiary. Takie rozumienie (i towarzyszące mu kompetencje społeczne) mogą dać Polsce aktywną, wypełniającą swą misję, inteligencję katolicką.

Jej pierwsze zadanie to kształtowanie opinii katolickiej. Stanowi ją przekładanie katolickich zasad na podejmowane przez społeczeństwo postulaty, reakcje, akty poparcia. Opinia katolicka jest katolicka, gdy jest świadoma prawdy, więc „kardynalnego”, podstawowego charakteru zasad, których broni. Ich – jak uczył Benedykt XVI – nienegocjowalności. To pojęcie trzeba dobrze rozumieć. Nie chodzi o rezygnację z negocjacji na rzecz ich praktycznego wypełniania. To zawsze w społeczeństwie obywatelskim jest konieczne. Co więcej, brak polityki na ich rzecz stanowi na ogół pierwszy krok do ich zapomnienia. Tymczasem nienegocjowalność zasad pierwszych (prawo do życia, naturalny ustrój rodziny, suwerenność państwa) zawiera się w tym, że nie podlegają ani uchyleniu, nawet czasowemu, ani zamianie na inne społeczne cele. Ich prawdziwość i wartość dla życia społecznego ma właśnie wyklądać inteligencja katolicka. Służąc im, wyznaje wiarę w Chrystusa Króla.

My, Polacy, lubimy często omijać ideowe problemy. Kultura trwania w zbiorowym oporze każe wierzyć, że najważniejsze różnice nie są istotne. Tymczasem samodzielność myślenia, a nawet świadome polityczne różnice – w niczym nie uniemożliwiają narodowej solidarności. Często czynią ją skuteczniejszą.

Tomasz Rowiński wskazuje na zasadnicze wyzwanie ideowe (nie polityczne), przed którym stoi katolicka inteligencja. Jest nim obrona zasad cywilizacji chrześcijańskiej (które w porządku duchowym wyrażają pierwszeństwo Boga, pierwszą prawdę naszego życia) przed zastąpieniem jej wizją „nowoczesnego silnego państwa”, zgodnie z deklaracjami przywódców radykalnej centroprawicy („chcemy Polski takiej, jak Unia Europejska”, „w sprawie wartości jesteśmy po jednej stronie”, „za dwadzieścia lat w Polsce będzie jak na Zachodzie”).

Książka Tomasza Rowińskiego ukazuje się w czasie przełomu. Możliwe, że Polska po czarnej rewolucji, *Klerze* i uwiedzeniu PiS-owskim będzie już inna; że czeka nas dłuższy kryzys duchowy. Czas pokaże, czy – tak jak pisze Rowiński – „jeszcze jest ambona”. Oczywiście – dla każdego z nas jest i ambona, i konfesjonał, i komunia św. Ale nie wiadomo, czy „jeszcze jest ambona” dla naszego pokolenia Polaków, czy są możliwe „narodowe misje”, które jutro przyniosą czynne nawrócenie.

Jedno jest natomiast pewne: że Polska ma ciągle to samo powołanie, którego nie zmieni żaden kryzys. W nowożytności przeżyła wiele kryzysów, kiedy wydawało się, że naród traci wiarę, podczas gdy kryzys wiary czy świadomości katolickiej przeżywały tylko elity.

Tak było w czasach reformacji, gdy elitą polityczną stali się przez chwilę protestanci, oświecenia („odrodzenia stanisławowskiego”), pozytywizmu i zapaści duchowej po powstaniu styczniowym, wreszcie „marksizmu z ludzką twarzą” (i towarzyszącego mu „progresywizmu katolickiego”) w latach sześćdziesiątych. Wszystkie te kryzysy Polska katolicka przetrwała dzięki swej kulturze, tradycji, zasadom i może przetrwać obecny. Życie jednak nie jest procesem „trwania w tożsamości”, życie to rozwój.

Parafrazując słowa, które do Europy skierował św. Jan Paweł II (zob. Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, 2) musimy sobie powiedzieć: nasza Ojczyzna nie powinna dzisiaj jedynie odwoływać się do swojej chrześcijańskiej przeszłości, musimy także nauczyć się znów kształtować swoją przyszłość w spotkaniu z Osobą i orędziem Jezusa Chrystusa.

Waga książki Tomasza Rowińskiego polega na tym, że pisze właśnie o tym wyzwaniu. Ponad dziewiętnastowiecznym romantyzmem przerzuca most wiodący tam, gdzie zresztą patrzyli nasi romantycy. Do dawnej Polski, do wieków wiary, do źródeł naszej tożsamości. Tam odnajdujemy swą prawdziwą tożsamość, państwową wielkość i zawsze aktualny drogowskaz do przyszłości.

Marek Jurek